

Z KART HISTORII. Przypominamy historię kopalnictwa rud żelaza

Dziś (4 grudnia) przypada ważne święto – „Barbórka”, dzień wszystkich górników. „Barbórka” jest świętem, które wyraża szacunek dla wysiłku górników i uznanie dla etosu pracy, nieodłącznie związanego z górnictwem. To również jedna z najpiękniejszych polskich tradycji. Górnictwo rud żelaza to część historii Poraja i okolic. Tekstem pana Konrada Maszczyka i nagraniem, pochodzącym z audiobooka Gminy Poraj - "Porajskie perełki", wydanego w 2017 roku, wg pomysłu i realizacji Katarzyny Kaźmierczak i Grzegorza Bojanka, pragniemy przypomnieć historię wydobywania rud żelaza na naszych terenach.

W ponad 600-letnią historię wydobywania rud żelaza w regionie częstochowskim, wpisuje się dawny przemysł wydobywczy, z którym związana jest gospodarcza historia Gminy Poraj. Od jego powstania, aż do politycznej decyzji z końca lat 60-tych o jego likwidacji. Dziś o świetności tej gałęzi przemysłu na naszych ziemiach, w namiastce traktuje otwarta w 2016 roku Izba Pamięci, która funkcjonuje w budynku Gminnego Ośrodka Kultury. Dzięki wsparciu b. dyrektora kopalni rud żelaza „Żarki IV” pana Henryka Zimońskiego, osoby Jana Wronieckiego oraz wielu mieszkańców naszej gminy, udało się ją uruchomić, by ocalić od całkowitego zapomnienia historię przemysłu wydobywczego.

W Małopolsce, w obniżeniu górnej Warty znajduje się obszar, na którym zalegają rudy żelaza. Od okolic Zawiercia (Rudniki), aż po Wieluń zalega pokład rud żelaza na głębokości od 80 do 120 metrów. Jest to ruda pokładowa o grubości pokładu od 11 do 45 cm. Na tym terenie zbudowano wiele kopalń. Nad tym pokładem znajduje się też, w niektórych miejscach, ruda kulista, która zalega płycej, tj. od 4 do 25 metrów. Jest to ruda o większej zawartości żelaza i nie wymagająca sprężania. Zalega od grubości 20 cm do 1 metra, lecz tylko gniazdami. Z rudy tej (kulistej) wytapiano żelazo od wieków. W okolicach Gór Świętokrzyskich, w miejscowości Nowa Słupia też występuje ta ruda i w tamtym rejonie wytapiano żelazo w dymarkach. Żelazem tym zaopatrywano kuźnie królewskie (krakowskie). Działalność tą opisał w swoich kronikach Jan Długosz. Natomiast na naszym obszarze piece do wytopu żelaza nazywano żarkami. Z biegiem lat zapotrzebowanie na żelazo wzrosło, a zatem i jego wydobywanie. Rudy z gniazd kulistych eksploatowano dawniej na terenie Jastrzębia - po Kamienicę Polską. Gniazda rud występowały bardzo często, dlatego szyby wydobywcze znajdowały się blisko siebie. Szyb kopano przeważnie w kwadracie i cembrowano klockami drewna, rudę odrywano kilofami i ładowano do wiader drewnianych, a za pomocą kołowrotu - wyciągano na powierzchnię, ładowano na furmankę i wieziono do pieca w Kamienicy Polskiej lub we Własnej; również przez granicę na Warcie do kuźnicy braci Macieja i Grzegorza zwanych „Chybakami” w Osinach. Żelazo wieziono przez Choroń do zamku w Olsztynie lub do Lelowa. Był też piec do wytopu żelaza w Kuźnicy Starej. Górnik pracujący przy wydobywaniu rudy musiał również wydobyć masę ziemi, żeby mógł się jakoś poruszać. Ziemię tę odkładano w przyzmy, a nawet pagórki - hałdy. Stąd nazywano tych pracowników górnikaми, bo wydobywali góry ziemi. Górnik wydobywał rudę coraz dalej od szybu. Wiadro z urobkiem ważyło nawet 150 kg, więc trudno było przesunąć je do szybu, zapiąć linę i wydobyć na powierzchnię. Znalaziono sposób: kładziono połowicę drzewa z łykiem do góry, na tę połowicę stawiano wiadro i - wykorzystując łyko jako smar - przesuwano wiadro do szybu. Aby wiadro trzymało się połowicy, w dnie była zrobiona specjalna wnęka. Kołowrót, z biegiem czasu, zastąpiono kieratem. Kierat poruszany był przez konia. Na dole połowice te często należało zwilżać. W tym celu kobiety schodziły na dół i namoczonymi szmatami nawilżały połowicę. Szyb był tak zbudowany, że poniżej pokładu rudy były rzępy, w których zbierała się woda, którą wypompowywano na powierzchnię i rowem odprowadzano do Czarki, a z nią - do Warty. Wraz z większym zapotrzebowaniem na żelazo i wybudowaniem kolei, nastąpiło uprzemysłowienie wydobywania. W Poraju, wzdłuż ulicy 3-go Maja płynął strumyk, który budowniczy kolei zasypali, a wodę skierowali w kierunku Osin, przy torach. Spółka akcyjna Hantke (właściciela Huty Częstochowa) zbudowała rampę, a na byłym strumyku usypała skarpe - pochylnię, ułożono tory aż do szybów. Na torach tych były wagoniki ciągnięte przez konia, któremu zapinano 6 wagoników. Koń ciągnął wózki od szybu na polach Jastrzębia do rampy w Poraju. Z

rampy wsypywano rudę do wagonów kolei, a dalej - do hut. Rampa znajdowała się tuż za firmą Eltom, przy ul. 3-go Maja. Pracował tam koń kasztan. Zazwyczaj ciągnął 6 wózków, ale przy szybie było 7, które należało przewieźć do Poraja. Kasztanowi zapięto siedem wózków. Pociągnął - a wózki na spinkach wydawały takie metaliczne dźwięki - tych dźwięków było siedem. Kasztan widocznie umiał liczyć i wyraził opór, kopiąc w orczyk. Gdy górnicy zorientowali się, że kasztan umie liczyć, to ostatni pchali żeby spinka nie stuknęła. Fortel się udał, bo kasztan zaciągnął wszystkie wózki do Poraja. Do pracy w górnictwie potrzeba było coraz więcej koni. Wówczas powstała stadnina koni w Poraju, w dzielnicy Wilki. Spółka akcyjna „Hantke” zatrudniła pana Daniłowicza, inżyniera górnictwa z Krakowa na stanowisko dyrektora robót górniczych. Pan Daniłowicz objął też pieczę nad stadniną koni. Ponieważ poczta jeździła trasą Kraków - Siewierz - Pińczycze - Koziegłówek - Kuźnica Stara - Poraj - Częstochowa - Kłobuck - Wieluń. Konie dyliżansu wymieniano też w Poraju. Pod koniec XIX w. nastąpiło dalsze uprzemysłowienie górnictwa. Spółka „Hantke” zbudowała prażaki. Ponieważ ruda kulista została wyeksploatowana, musiano sięgnąć po rudę pokładową, a ta wymagała sprażania. Do prażaków usypano nową skarpe/pochylnię, po której maszyny parowe (parowozy) wpychały wozy z rudą i węglem na te piece prażalne. Piece prażalne zasypywano z góry, a po wyprażeniu, dołem wydobywano rozżarzoną rudę, ładowano ją na wagony kolejowe i wożono do hut. Były to już kopalnie zmechanizowane. Chodniki pod ziemią ciągnęły się kilometrami. Na przykład od szybu w Nowej Wsi można pod ziemią pojechać do szybu w Szczekacze. W latach dwudziestych XX w. kopalnictwem rud żelaza zainteresowali się Francuzi. Zbudowali nowe prażaki - już na granicy z Osinami. Otworzyli nowe kopalnie, zakłady naprawcze w Borku, rozbudowali sieć kolejki wąskotorowej, doprowadzili linię kolei do tych prażaków, zbudowali wagę wagonów kolejowych, na której pracował przysięgły wagowy - pan Żuchowski, a nawet otrzymał on mieszkanie specjalnie dla niego zbudowane. W 1939 r. Francuzi wykonali plany jeszcze bardziej nowoczesnego pieca prażalniczego. Gdy wkroczyli Niemcy, wzrosło wydobywanie rudy. Francuskie plany nowoczesnego pieca prażalnego wykorzystali w ten sposób, że zatrudnili inżyniera Rosikoniego z Choronia i Pawła Maszczyka z Poraja z ul. Leśnej i zobowiązali ich do zbudowania tego pieca. Niemiecki wywiad wiedział, że inż. Rosikoń był niezwykle zdolnym inżynierem budownictwa przemysłowego. Przy budowie tego pieca nie pracował żaden Niemiec. Dyrektorem kopalnictwa rud był (w czasie okupacji) folksdojcz Rudolf Kamrat. Trzeba zaznaczyć, górnik tak był szanowany, że jego czas pracy nie był kontrolowany. Do pracy nie musiał iść na szyb główny - mógł szybem wentylacyjnym zejść po drabinach na swoje stanowisko pracy. Ważne, aby wózki z jego urobkiem wyjechały na powierzchnię. Oczywiście z jego numerem, napisanym kredą na rudzie. Górnik dostawał culagi (dodatkowe kartki żywnościowe na mięso i jego przetwory). Górnik w Poraju otrzymywał większy przydział mięsa niż Niemiec w Berlinie. Biuro całego kopalnictwa, w którym pracowało 16 osób (sami Polacy) znajdowało się w Poraju przy ul. Piłsudskiego (dom pana Krzyczmonika). Niemcy otworzyli jeszcze kopalnię rud pod Przybynowem. Na ulicy Zielonej zbudowali rampę. Urobek wożono wąskotorówką, ładowano do wagonów kolejowych i wożono do prażaków w Sabinowie, ponieważ prażaki w Poraju nie miały mocy przerobowej. Rudy wydobywano coraz więcej. Nie było możliwości sprząć takiej ilości, więc zbudowano piramidę z rudy, przekładano węglem. Były w tej piramidzie kanały kolejowe i w ten połowy sposób sprażano rudę. Piramida była zbudowana w okolicy ulicy Rudzianej i Nowej. Żarzący się w piramidzie węgiel, sprzął rudę, ta pękała z trzaskiem dość donośnym. W 1945 r, gdy wjechały do Poraja czołgi Armii Czerwonej, zatrzymały się w pobliżu tej piramidy. Żołnierze, gdy usłyszeli trzaski podobne do wystrzałów karabinów, oddali kilka strzałów z armaty czołgu w tę piramidę. Pocisk, rykoszetem, odbił się i poleciał dalej, rąbnął w wagę kolejową, w której pracował/przebywał przysięgły wagowy - pan Żuchowski. Budynek wagi rozleciał się, ale pan Żuchowski przeżył, bo wyszedł akurat „za potrzebą”. Po wyzwoleniu kopalnie pracowały dalej. W 1950 r. prowadzono wiercenia geologiczne na szeroką skalę, Zbudowano kopalnię „Dębowiec”. Była to już kopalnia nowoczesna, zaplanowana na dziesiątki lat pracy. Dla pracowników kopalnictwa wybudowano w Poraju dziewięć bloków mieszkalnych przy ul. Cichej (obecnie ul. Górnicza). Władze uznały, że nie opłaci się rudy wydobywać - lepiej kupić w Krzywym Rogu (ZSRR) i kopalnictwo zlikwidowano.

Konrad Maszczyk

NAGRANIE: <https://bojanek.bandcamp.com/album/porajskie-pere-ki>

Historia górnictwa rud żelaza znalazła się na audiobooku: „Porajskie perełki”. Wyd. z 2017r.

Muzyka, zdjęcia, produkcja: Grzegorz Bojanek

Mastering: Michał Wolski

Opracowanie historyczne: Katarzyna Kaźmierczak

Opracowanie graficzne: Hubert Hetmańczyk Kaczka Studio: www.kaczka.com

Pomysł i realizacja: Katarzyna Kaźmierczak i Grzegorz Bojanek

Zdjęcie z Kopalni "Żarki IV" (okolice Przybynowa) pochodzą z tekstu red. Jarosława Sobkowskiego, publikowanego na łamach „Gazety Wyborczej w Częstochowie” z 5 grudnia 2015 roku i na www.czestochowa.wyborcza.pl, gdzie zamieszczone zostały i udostępnione dzięki Międzyzakładowemu Kołu Seniorów SITG.